Cena 10 hal.

Nr. 173. Kraków, Środa 7 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 197 — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Polska w cyfrach.

2 (Ciąg dalszy).

B. Obszar Etnograficzny.

Oznaczony w poprzednim szkicu obszar historyczny Polski (811.697 kil. kw.), przekraczający (ze względu na Śląsk i Prusy Książęce) obszar Rzeczypospolitej (730.000 kil. kw.), nawet ze stanowiska międzynarodowego musi być, siłą faktu istnienia i rozwoju w nim historycznego żywiołu polskiego, uznany za obszar objęty kwestyą polską, a tembardziej ze stanowiska polskiej racyi stanu — za teren polityki narodowej ogólno-polskiej.

Żadne tutaj teoretyczne zrzeczenia się, rzekomo w imieniu narodu, i wysnuwane stąd polityczne programy nie przekreślą, nie unicestwią faktu, że nad Wartą, Wisłą, Dniestrem, Dnieprem i Dźwiną żyje, często w najcięższych warunkach politycznych, żywioł, który nie przystosowuje się do narzuconych mu więzów, chce żyć swojem własnem życiem i opiera je na żywej wciąż jeszcze tradycyi swojego własnego państwa.

Wszelkie stąd niefortunne samobójcze pomysły czy to dobrowolnej emigracyi z zajmowanych terenów, czy też dobrowolnej asymilacyi z obcem otoczeniem, choćby upozorowane były bądź to najbardziej demokratycznemi hasłami, bądź też rzekomo trzeźwą polityczną rachubą, naogół nie wywołują oddźwięku, przeciwnie spotykają się z przyrodniczym faktem dalszego istnienia, rozwoju i biernej, a niekiedy i rozpaczliwej obrony swego narodowego stanu posiadania.

Emigrują lub asymilują się tylko ci, którzy jak szczury uciekają z okrętu, który wydaje im się, że tonie, albo też ci, którzy nie mogąc być pierwszymi w dotychczasowem narodowem środowisku, wyobrażają sobie być niemi łatwiej gdzieindziej. Z tych szeregów, na szczęście dotąd nielicznych, głoszone są najczęściej t. zw. etnograficzne programy przyszłej organizacyi politycznej Polski, nie chcące widzieć tego, co istnieje, gdy pod teoretyczną ich formułę nie podchodzi.

Również zwolennicy tej lub innej chwilowej oryentacyi politycznej umyślnie zamykają oczy na fakta narodowego istnienia tam, gdzie to przeszkadza ich politycznej koncepcyi, natomiast z naciskiem podnosząc równoznaczne fakta gdzieindziej, jakkolwiek mogą one być mniejszej siły i narodowego znaczenia jak pierwsze.

Ze stanowiska polskiej racyi stanu wszystkie te względy, po za nią lub przeciw niej działające, nie istnieją: obszar etnograficzny ma dla polskiej racyi stanu jedynie znaczenie jednego z ważniejszych narodowych obszarów, objętych kwestyą polską, ale nigdy nie jedynego.

Polska racya stanu przeciwstawia koncepcyi etnograficznej państwa, opartej na tem podstawowem kryteryum w sprawach narodowościowych, jakim jest język, koncepcyi b. uproszczonej i upraszczającej zawiłe narodowościowe sprawy, — koncepcyę znacznie szerszą, historyczno-polityczną, opartą, oprócz języka, także na tradycyi historycznej, wspólności wyznaniowej i aspiracyach politycznych, sprawiających łącznie to, że żywioły, obce językiem, mogą się i chcą czuć polskimi tak, jak francuskimi czują się elementy bretońskie, normandzkie, prowansalskie, włoskie na Korsyce i w Sabaudyi i alzackie, pomimo braku wspólnej podstawy językowej.

Podlaski unita, mówiący po rusku, chłop białoruski, utrzymujący sam polską tajną szkołę, mają zupełną legitymacyę polskiego obywatelstwa, nie mniej poważną, jak legitymacya pruskiego Mazura, lub Ślązaka, opierająca się przeważnie jeszcze, jak dotąd, jedynie na wspólnym języku, nie na wspólnych aspiracyach.

Z tego więc stanowiska oceniając obszar etnograficzny, uważać go należy jedynie za cenną, ważną i najbardziej ubezpieczoną przez swą zwartość podstawę narodowego życia, gdzie jesteśmy i możemy być pełnymi jego gospodarzami, lecz nie za zacieśnione granice aspiracyi narodowych, które, jak u każdego żywotnego narodu, muszą zawsze poza granice ściśle etnograficznego obszaru wychodzić, dążąc do zdobycia w walce kulturalnej nowych terenów dla swojego narodu lub też do umocnienia się i rozszerzenia na dawniej już ogarniętych.

Dlatego to i trudno w danej chwili określić ściśle trwałą granicę etnograficznego obszaru, gdyż cechą jego charakterystyczną właśnie jest brak trwałości.

Cechą też specyalną etnograficznego obszaru polskiego jest ta, że niema właściwie dzielnicy, którąby pod względem etnograficznym była zupełnie czysto polską: są wprawdzie dzielnice z większością polską bardzo silną, jednakże i one mają całe połacie kraju z obcymi żywiołami. Stąd dla zwolenników czystej „Etnograficznej Polski" wynika wielki kłopot, gdy realnie wypadnie wykreślić, zgodnie z doktryną, czysto etnograficzne polskie terytoryum: — brak mu tej właśne nieprzerwalności i zwartości obszaru w obecnych jednostkach politycznych: trzeba je rozbijać, rozkrawać na części, przerywać istniejące wiekowe historyczne związki gwoli doktrynie.

Tak Królestwo Polskie, ta najbardziej etnograficznie polska część Polski, ma na północy (w Suwalskiem) i południowo-wschodzie (w Chełmszczyźnie) także ludność, mówiącą nie po polsku, choć często czującą po polsku.

Galicya, najbardziej usamodzielniona z dzielnic polskich, z polską organizacyą polityczną, ekonomiczną i gospodarczą, jest terenem w części kraju zaciętych walk narodowych, wśród których kultura polska musi obronne zajmować stanowisko.

W. Ks. Poznańskie, kolebka polskiego państwa, nie jest już jednolitym krajem, tem mniej sąsiednie jej dzielnice z tegoż zaboru: Prusy Królewskie, Książęce i Śląsk. Wszędzie wśród zwartych nawet osad polskich widnieją tam również zwarte obce osady i obszar ich wciąż z roku na rok faluje w jedną lub drugą stronę.

Na wschodnich naszych granicach tembardziej uwydatnia się objaw przeciwny: wśród zwartych osad obcych żyją i rozwijają się duże i często bardziej żywotne od otaczającego je morza obcego wyspy polskie.

Ze względu na powyższe trudności nie mogąc ściśle wykreślić u nas czystego etnograficznego terytoryum, można przynajmniej wykreślić ten obszar etnograficzny w przybliżeniu, a to dwojaką metodą:

1) albo nie licząc się z istniejącemi dzielnicami lub okręgami politycznymi, wykreślić wśród nich terytoryum, zawierające wewnątrz zwarte osady polskie, jakkolwiek i one wewnątrz mogą być przerywane tu i ówdzie obcemi. Będzie to koncepcya czysto doktrynerska, nie nadająca się do żadnej obecnej realnej politycznej koncepcyi: twór nie istniejący i prawdopodobnie też i nie zdolny do życia, bo sztuczny.

2) albo też przyjąć za polskie terytoryum etnograficzne dzielnice lub okręgi polityczne, zaludnione więcej, niż połową polskiej ludności, ignorując, wbrew własnej doktrynie, obce, znaczne mniejszości narodowe. Będzie to koncepcya, jakkolwiek sprzeczna po części z doktryną etnograficzną, jednakże realna, gdyż uwzględniająca istniejące już organizacye polityczne.

Określając według pierwszej metody obszar etnograficzny polski, otrzymamy następujące jego granice i wśród nich takie cyfry:

Obszar nasz etnograficzny, krótko mówiąc, zajmuje całe dorzecze Wisły, od źródeł aż do ujścia, niejednakowej wszakże szerokości: przy ujściu zaledwie pasem, szerokim 5—10 mil, a długim na 20 mil, dotyka Bałtyku, dopiero od Bydgoszczy i Chełmna na południe rozciąga się kilkadziesiąt mil szeroko, po obu stronach Wisły.

Granica etnograficzna nasza, poczynająca się od Pucka nad Bałtykiem, biegnie krętą i długą linią na południe ku Opawie i Raciborzowi, gdzie styka się z granicą polsko-czeską, to zbliżając się, jak w okolicach Bydgoszczy, a także Kępna do granic Królestwa Polskiego, to odskakując bardziej na zachód ku Noteci i Odrze. Stąd idąc przez przełęcz Jabłonkowską, do źródeł Ondawy i Topoli, przekracza Karpaty i przez Orawę i Spiż, rozdziela polską ludność od słowackiej. Następnie dalej ku południowo-wschodowi zakręcając, idzie granica polsko-ruska przez Wisłok, San, Tanew i Sopot (w pow. Biłgorajskim) i stąd na północny wschód krętą linią aż do okolic między Nurem, a puszczą Białowieżską (gub. Grodzieńska), potem idzie granica polsko-białoruska stąd aż do miejsca, gdzie Niemen łączy się z kanałem Augustowskim, a dalej wzdłuż Czarnej Hańczy od Kanału Augustowskiego i na północny zachód aż do jeziora Wysztynieckiego (w Suwalskiem) idzie litewska granica. W Prusiech Wschodnich idzie granica od Gombina po linii równoległej do granicy Królestwa i odległej od niej na mil 6—10, dochodząc do owego pasa, łączącego nasz obszar etnograficzny wzdłuż Wisły z Bałtykiem.

W granicach tych nie trwałych, bo wciąż falujących zawierają się następujące mniej więcej obszary (w okrągłych liczbach):

Z Królestwa Polskiego około 110.000 kil. kw. (bez północnej Suwalszczyzny i bez Chełmszczyzny). 2. Z Galicyi 26.000 kil. kw. (Galicya Zachodnia) 3. Ze Śląska austr. (Ks. Cieszyńskie 2.300 kil. kw. 4. Z W. Ks. Poznańskiego około 28.000 kil. kw. 5. Z Prus Królewskich obwód Kwidzyński około 17.500 kil. kw. 6. Z Prus Książęcych obwód Olsztyński około 12.000 kil. kw. 7. Ze Śląska Pruskiego obwód Opolski około 13.200 kil. kw. 8. Z gub. Grodzieńskiej (pow. Białostocki i Bielski) około 6.000 km. kw. Razem 215.000 km. kw.

Obliczając zaś według drugiej metody t. j. dzielnicami lub okręgami politycznymi, mającymi więcej, niż połowę ludności polskiej, otrzymamy następujące cyfry (tu ściślejsze):

1. Królestwo Polskie 126.955 km. kw. 2. Galicya 78.497 km. kw. 3. Ks. Cieszyńskie 2.300 km. kw. 4. Śląsk Górny (Reg. Opolska) 13.200 km. kw. 5. W. Ks. Poznańskie 28.991 km. kw. Razem 249.943 km. kw.

I jedna druga metoda obliczania obszaru etnograficznego dają oczywiście znacznie niższe cyfry od obszaru historycznego, przedstawiają wszakże ten ląd polski, bezspornie zwarty dostatecznie, ażeby módz mówić tam o roli naszej, jako gospodarzy kraju. Obszar ten nawet w tak okrojonych granicach, nie wyrażających istoty i wpływu politycznego narodu polskiego, zbliża się do obszarów Królestwa Włoskiego, Węgierskiego, przenosi obszar Turcyi Europejsk., Rumunii, Bułgaryi, Portugalii, Grecyi, Serbii, Szwajcaryi, Danii, Holandyi, Belgii i Czarnogórza.

Gdyby więc, zbliżając się bardziej do ujęcia realnego faktycznych politycznie obszarów polskich, połączyć obie te metody obliczenia, to znaczy: 1. przyjąć za punkt obliczenia dzielnice (okręgi) polityczne zamieszkałe w większości przez ludność polską, a zarazem 2. dołączyć te terytorya, które przeważnie zamieszkują Polacy, chociażby nie były dzielnicami (okręgami), które przeważnie zamieszkują Polacy, to wówczas otrzymalibyśmy bliższe prawdy zestawienie, różniące się od poprzedniego tem, że dołączyćby tu należało:

1. Obwód Olsztyński Prus Wschodnich 12.026 km. kw. 2. Obwód Kwidzyński Prus Zachodn. 17.595 km. kw. 3. Obwód Białostocko-Bialski w gub. Grodzieńskiej 6.000 km. kw., razem 35.621 km. kw., czyli, że obszar poprzedni dzielnicowy 249.943 powiększyłby się o 35.621 km. kw.: obszar więc etnograficzny z większością polską dzielnic i poszczególnych obwodów wynosiłby razem 285.564 km. kw.

Po za nim pozostałyby jeszcze liczne wyspy bliskie lądu polskiego w Kraju Zabranym, na Śląsku Dolnym, Pomorzu, Prusiech i na Spiżu jako wysunięte nasze placówki i warownie, z których, jako objętych kwestyą polską, nigdy polska racya stanu zrezygnować nie może. Będzie o nich mowa przy obliczaniu ludności polskiej w obszarze historycznym polskim, do czego następnie przechodzimy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

St. Surzycki.

Nasi nad Dniestrem.

A to się zacięli!

Obie strony nie chcą ustąpić — armaty walą, aż echo pod Kołomyjskie dolatuje mury, a nasi chłopcy leżą na linii, przeważnie nieokopanej wcale, mając czasami na 48 godzin, 8 godzin spoczynku.

Przywierają cierpliwie do ziemi, albo i nie, tu granat pęka im przed samym nosem, tu szrapnel świszcząc i mrucząc złe przekleństwa tuż nad piętami im się rozsiewa, a oni czekają, który z wystrzałów śmierć im przyniesie, żartując już i klnąc z przyzwyczajenia. Czasami linie podsuną się tak blisko, że ostrzeliwujący się nawzajem nie tylko że się widzą, ale wymieniają ze sobą różne zachęty i wymyślania.

— Poddajcie się! — wołają nasi.

— To wy się poddajcie — odpowiadają mochy.

— Poddajcie się skurczybyki sokolikom, bo strzelamy jak jasny pieron!...

— To są te czorty!... — słychać pomruk po stronie przeciwnej.

Chwilami nastaje nagle szybka obustronna strzelanina. Często znów obie strony postrzelawszy usuwają się spokojnie na bezpieczną odległość, dając sobie folgę. A mochy mają czem strzelać. Nasi widzą doskonale, że przy każdym rosyjskim żołnierzu leżą po dwie paczki z nabojami. To też ale strzela ta hołota na wiwat, że aż miło. Ponieważ łby bardzo starannie w ziemię kryją, więc rury ich karabinów sterczą gdzieś ku niebu, a kule przenoszą w wielkich łukach nasze pozycye. Czasem przypadkiem zabłąkana kula bez celowo i na oślep lecąc, złoży wizytę, aż artyleryi z tyłu stojącej. Kiedy nasi w porę obiadową powstają po jednemu i pomykają z menażkami ku podjeżdżającemu kotłowi, mochy naturalnie chcą im po ołowianym knedlu do obiadu przyrzucić. Wiara się tedy spieszy, bo nużby któremu menażkę z rąk wytrącili, a na zimnie, gdy się tyle czasy leży w śniegu i błocie, coś ciepłego przetrącić, toż to raj i zbawienie prawdziwe!

Przez kilka godzin siedzą bez ruchu, głusi na

piekielną strzelaninę wroga. Jednego śnieg siedzącego zupełne przysypał. Podchodzi doń jeden z oficerów:

— Toż ten zamarzł chyba kompletnie!

— Ależ nie! — odzywa się chorąży Stecki — dopiero obaj gawędziliśmy...

— Jeszczem nie zamarzł, ale nie chce mi się tylko ruszać, psiakrew! — mruczy głos śniegowej figury.

Oficerowie „kwaterują" n. p. w trupiarni, gdzie dziwnym trafem znalazł się piecyk! Mogą się więc grzać i zagotować herbaty. Pierwszą noc spali tam z trupem jakiegoś huculа. Ale Moskale wiedzą o tem dobrze, że nasi oficerowie na tak królewskie pozwalają sobie zbytki... Za wszelką więc cenę chcą ich stamtąd wykurzyć armatnimi strzałami. Strzelają oni wogóle z armat nawet do pojedynczo ukazującego się naszego żołnierza. Prowadzi żołnierz konia, granat pada tuż przed nim; koń się szarpie, żołnierz cofnął się kilka kroków, drugi granat palnął w miejsce właśnie opuszczone, podszedł znów naprzód, granat trzeci wyrwał z rykiem dziurę poza nim, ale on nie czekając już dalszych pigułek, wsiadł na konia i spokojnie odjechał do miejsca swego przeznaczenia. Często gęsto nasi w czasie bitwy, mając za sobą rezerwy z armii, mieszają się z żołnierzami z armji, z madziarami, którzy ich przychodzą zluzować.

Czasami zimno, a tu drzewa niema w całej okolicy „ani za Boga". Jeden z oficerów wydaje polecenie:

— Rozbierzcie chłopcy wszystkie budynki wokoło, co się da, choćby chałupy.

— O panie kapitanie — przerywa mu powoli pułkownik Zieliński — po co się tak spieszyć? niech zaczną przynajmniej od wychodków, i na nich poprzestaną.

Ale tego ostatniego gatunku drzewa widocznie szybko nie starczyło, bo prawdę mówiąc, mało która chałupa w tych stronach ma tak zbytkowne apartamenta. Nic więc dziwnego, że żołnierze posunęli się do świętokrackiej poniekąd ostateczności. Właśnie o zmroku idzie pułkownik ku pozycyom i nagle widzi dziwny pochód. Oto sznurem wloką się postaci żołnierzy ruskich z ..... na plecach... Podchodzi więc i pyta:

— A to co znaczy?! cóż to pan dźwigasz?

— A... to... drzewo, panie pułkowniku, bo nam zimno, a nie mamy czem palić.

— O wy draby, to z cmentarza drzewo bierzecie? krzyże z grobów nieboszczyków zabieracie? — pyta zagniewany pułkownik najbliższego.

Pułkownik podchodzi ku cmentarzowi, widzi znowu dwu szamocących się ze sporym drzewem. Na widok pułkownika, chcą uciec.

Ale znużenie, wyczerpanie, nadszarpanie zdrowia gnębi i najwytrwalszych wśród nas na koniec. Idą więc grupkami z linii... Spotyka ich pułkownik Zieliński i pyta:

— A dokąd to panowie?

— Do doktora, panie pułkowniku!

— Aha! dobrze. A wiecie gdzie?

— Nie wiemy panie pułkowniku!

— No to chodźcie moje dzieci, ja was zaprowadzę...

I oto powoli spotykamy się w Kołomyi z dawno niewidzianymi kolegami. Krzyżują się powitania, zapytania o kolegów i wspomnienia o poległych. (Właśnie 18 marca mieliśmy tu w Kołomyi za nich żałobne nabożeństwo).

J. A. T.

Kuryer polityczny.

„Reformy" agrarne w Galicyi wschodniej.

Według doniesienia „Gołosu Moskwy" udał się urzędnik rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych Puryszkiewicz (brat znanego posła do Dumy) do Galicyi wschodniej, by poznać miejscowe stosunki i przedstawić rządowi propozycye w sprawie „urządzenia" tej prowincyi. Delegat zajął się głównie sprawą agrarną. Przyszedł on do przekonania, że należy powiększyć posiadłość chłopską a to kosztem żydowskiej wielkiej własności, która w Galicyi tworzy trzecią część wielkiej własności. Sprawa zlikwidowania wielkiej własności żydowskiej tworzy już w Rosyi przedmiot dyskusyi a mianowicie mówi się o prostej konfiskacie żydowskich tabularnych majątków... Konfiskatę omawiano zwłaszcza dawniej, gdy majątki te po ucieczce właścicieli nie miały zarządców, obecnie jednak zamianowano już dla nich administratorów. Konfiskaty pragnie zwłaszcza władza wojskowa. Puryszkiewicz wypowiada się przeciw temu projektowi i odkłada go aż do czasu aneksyi Galicyi, gdyż nie trzeba teraz żydów zamieniać na wrogów Rosyi. Gdyby zresztą nawet rozdano żydowską własność między rosyjskich chłopów to — pisze „Gołos Moskwy" — pozostanie 70 procent własności polskiej, która utrudni zlanie się Galicyi z Rosyą. Spodziewać się przecież można, że dobra te z wolnej ręki (?) będą Rosyanom sprzedane, ponieważ ich istnienie z powodu zakazu produkcyi alkoholu jest zagrożone.

Od siebie zauważamy, że plany rosyjskie są stanowczo za skromne. Można bowiem za jednym zamachem nie tylko wywłaszczyć polską własność w Galicyi wschodniej ale także wywłaszczyć wielką własność w Argentynie i w Australii, by osadzić chłopów rosyjskich....

Dymisya gen. Ruzskiego.

Własnoręcznem pismem podziękował car Mikołaj II generałowi Ruzskiemu za usługi oddane Rosyi w obecnej wojnie, wyrażając równocześnie żal, że generał z powodu choroby nie może nadal pozostać na czele armii. Tymczasem jeden z dzienników petersburskich ogłasza rozmowę z córką gen. Ruzskiego, która zaprzecza jakoby ojciec był chorym. Prawdziwy powód dymisyi generała, którego przed kilku miesiącami prasa rosyjska wielbiła jak „zdobywcę Lwowa", jest więc nieznany.

Przy sposobności trzeba zburzyć jeszcze jedną legendę utkaną koło osoby gen. Ruzskiego. Pisano, że arystokracya polska wręczyła Ruzskiemu honorową szablę złotą. Wiadomość jest nieprawdziwą. W obecnych czasach obiega tyle kłamliwych pogłosek, które opinię dezoryentują i fałszywie nastrajają, że należy oczyszczać powietrze z tych miazmatów, przynajmniej najbardziej trujących...

W sprawie polskiej.

W „Kuryerze Warszawskim" z dnia 3 marca czytamy:

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę, że wśród przedstawicieli opinii rosyjskiej niemal nikt nie może się zdobyć na taki do nas stosunek, któryby wyodrębniał sprawę polską z tych wszystkich kwestyj narodowościowych, które emancypacya młodych ludów narzuca centralistycznej Rosyi:

Sprawę tę poruszył także w ostatnim numerze „Kraju" znany publicysta, p. Wojciech Baranowski. Pisze on tak (cytujemy wyjątki):

„Od prawicy do najjaskrawszej lewicy — wszyscy Rosyanie popełniają błąd ów niezmiennie, kwalifikując sprawę polską jako jedną z całokształtnych dążeń autonomicznych, budzących się wśród rozmaitych plemion i na przeróżnych terytoryach.

Ten sposób, ta metoda traktowania naszych aspiracyj i pragnień mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo...

Doktrynerskie marzenie o jakiejś „wszechsprawiedliwości", która staćby się winna jakoby podstawą wszelkich zmian w ustroju obecnym, marzenia grup, najbardziej nawet nam przychylnych, stanowią przeszkodę na drodze do osiągnięcia tego, co nam niezbędne, wcale od konserwatyzmu rządowego nie mniejszą. Sprawę polską, jako zagadnienie czasu teraźniejszego, przesuwają również... w czas przyszły. Właśnie niedawno znowu na prawicy i wśród opozycyi rosyjskiej jednocześnie odezwały się głosy, stawiające nas w szeregu „innych nacyonalistów", w których liczbie dążenia polskie wydają się być jednemi z wielu... Protest przeciw temu musi być z naszej strony jaknajbardziej stanowczy, aby raz na zawsze wybił z głowy „wolnościowcom" rosyjskim zarówno jak reakcyonistom pogląd z gruntu, niesłuszny, bo polegający na fałszywem założeniu od samego początku, a zresztą i na dziwnie krótkiej pamięci.

Uszczęśliwiać Polaków, ani odmawiać im prawa do życia po swojemu, w związku dopiero z aspiracyami kilkunastu plemion, czy ludów Rosyi, niepodobna.

Ani istotna „sprawiedliwość", ani interes państwowy rosyjski w tej płaszczyźnie kwestyi polskiej nawet przez jedną chwilę stawiać nie powinny. Pomiędzy sprawą polską a innemi sprawami narodowościowemi w państwie rosyjskiem niema najmniejszej analogii. Ani podciągać sprawy polskiej wciąż pod szablon ogólnej decentralizacyi, ani odkładać jej do zasadniczych przemian w ustroju Rosyi nie można. Tę prawdę winniśmy popularyzować w opinii rosyjskiej bez ustanku, rozwiewając złudzenia, aby pomniejszanie sprawy naszej z jakichkolwiek pobudek było dla polityki rosyjskiej wewnętrznej czy też zewnętrznej korzystne. — Wszelka zdrowa polityka państwowa musi jasno bowiem zdawać sobie sprawę z doniosłości stojących przed nami zagadnień i przedewszystkiem rozróżniać ich ciężar gatunkowy. Ten ciężar „sprawy polskiej" nie został po dziś dzień dokładnie wymierzony przez myśl rosyjską najwidoczniej, jeśli nie umie ona sprawy tej z pośród innych dostatecznie wyróżnić. Nie umie tego nawet po wstrząśnieniu, jakie zachwiało wszystkie dawne międzynarodowe koncepcye,

Różni „politycy" rosyjscy znów jednak zaczynają udawać, iż tylko z „pragnieniami" Polaków mają do czynienia. I pragnienia te ważą z minami łaskawców.

Aby nasze „pragnienia", jak zresztą czyjekolwiek, zostały uwzględnione przez innych z tej racyi tylko, iż są naszemi pragnieniami — naprawdę nie spodziewaliśmy się nigdy. Do tego stopnia naiwni nie jesteśmy. Wiedzieliśmy to zawsze, że decydującym czynnikiem w stosunkach do Polaków Rosyi musi być jej interes własny przedewszystkiem...

...Nie hołdowaliśmy nigdy megalomanii w tym względzie, wiedzieliśmy, że aspiracye w kierunku Dalekiego Wschodu na czas jakiś to, co dla nas najżywotniejsze, najbliższe — odsunęły na dalszy plan w zadaniach politycznych Rosyi. Ale front dążeń i walk rosyjskich odwrócił się rychło.

— i odtąd kwestya polska nietylko ideowo, lecz praktycznie stawała się znów aktualną z punktu widzenia dalszych powodzeń i zamiarów Rosyi. Taką w całej już pełni stała się od dnia wybuchu wojny, oczywiście. Nietylko z powodów strategicznych bynajmniej, lecz stokroć bardziej wobec nowych politycznych perspektyw. Powstaje wszak potrzeba innej organizacyi słowiańskiego świata, tę zaś bez szerokiego ujęcia sprawy polskiej żali podjąć można? To jedno...

Ztąd kwestya Polski znalazła się na wokandzie spraw, mających być rozstrzygniętemi w terminie najbliższym. Rozstrzygniętemi, nie byle jak zepchniętemi z porządku dziennego. I nie przerozumowanemi w niezliczonych sporach lub dyskusyach.

Polska jest jednym z fortów słowiańskiej warowni, skazanym na potężne dziś i jutro boje. Potrzeby fortu tego więc muszą być uwzględnione jaknajrychlej, bo wszelki chaos lub zgnębienie dusz na ważnej placówce lub jakakolwiek w nich niewiara, niebezpiecznemi są niezmiernie. To czyni sprawę polską od wszelkich innych spraw, jakie przed sobą ma dziś myśl rosyjska, w istocie swej odmienna.

Nasi w boju.

Niestrudzona czujność, zapał i męstwo.

Każdy dzień przynosi wiadomość o dzielnych czynach naszych żołnierzy, którzy z poświęceniem prawdziwem ponoszą wszystkie trudy wojenne i niejednokrotnie budzą podziw śmiałością swych pomysłów i siłą, odporną na wszelki trud. Pisaliśmy o tem już niejednokrotnie, a dzisiaj dochodzą nas dalsze wiadomości.

Wachmistrz 7 p. ułanów Mateusz Mierzwa, stawiał na czele małego oddziału przez trzy dni i trzy nocy opór przeważającej sile nieprzyjacielskiej, która usiłowała zdobyć pewien bród i przejść na drugą stronę rzeki. Niestrudzona czujność sprawiła, że wszystkie zamysły i podstępy nieprzyjacielskie spełzły na niczem.

Mateusz Mierzwa został w uznaniu swych zasług odznaczony srebrnym medalem za waleczność.

W tymsamym pułku ułanów odznaczył się plutonowy Franciszek Sokolnicki. Zgłosił się mianowicie jako ochotnik do wybadania stanowisk nieprzyjacielskich. W ciemną noc ruszył na swoją wyprawę, przekradł się aż do nieprzyjacielskich rowów strzeleckich i wybadał zarówno położenie jakoteż siłę nieprzyjacielskiego oddziału. Doniesienia jego okazały się jak najzupełniej ścisłe i dokładne. Tego rodzaju niebezpieczne wyprawy podejmował Sokolnicki kilka razy z rzędu i jakkolwiek nieraz ostrzeliwano go z rowów nieprzyjacielskich, to przecież zawsze z ochotą zgłaszał się do tej ciężkiej służby i wykonywał ją z nadzwyczajnym skutkiem. W pułku uchodzi Sokolnicki za najdzielniejszego podoficera a w uznaniu zasług otrzymał srebrny medal za waleczność.

Niezwykłą śmiałość pomysłu okazał wachmistrz 7 p. ułanów Stanisław Prazanowski. Jako ochotnik podjął w sile 6 koni podjazd w okolicę obsadzoną przez nieprzyjaciela, a swojem męstwem, sprytem a przedewszystkiem śmiałością pomysłu sprawił, że cel tej wycieczki został w zupełności osiągnięty. Innym razem przebrał się z równie niewielkim oddziałem niemal w środek nieprzyjacielskich stanowisk, zabrał do niewoli dwu piechurów, a posunąwszy się jeszcze dalej, dalszych jednastu, a zebrawszy nader ważne wiadomości, wrócił szczęśliwie do swoich. Komenda przyznała mu w nagrodę srebrny medal za waleczność.

Takiesame odznaczenie otrzymał w tym pułku ułanów także kapral Jan Kostyrka, który prowadząc atak na silniejszy oddział nieprzyjacielski, mimo strat, jakie poniósł jego oddział, wytrwał mężnie na stanowisku i przykładem swoim zapalił innych.

W 13. pułku ułanów odznaczył się znowu wachmistrz Michał Gomulnicki, który wyszedł ze swymi ludźmi na podjazd, a zaskoczony przeważającą siłą nieprzyjacielską — przeszedł do walki na broń palną ze stanowiska szczęśliwie obronnego i zadawszy nieprzyjacielowi ogromne szkody, zmusił go do cofnięcia się. Otrzymał również srebrny medal za waleczność.

Podobnie chlubnie zapisali się niektórzy podoficerowie i żołnierze 32. pułku obrony krajowej.

W tem miejscu, gdzie od dłuższego czasu toczyła się walka w pewnej chwili dał nieprzyjaciel hasło do ogólnego ataku. Nastała nader ważna chwila. Szeregi nieprzyjacielskie już poczęły się poruszać i wśród gęstej strzelaniny ku naszym stanowiskm przybliżać. Jeszcze chwila, a nasi mogą być zgnieceni lub pójść w rozsypkę. W tej chwili wysuwa się na czoło naszej linii chorąży Bogusław Mazurek wraz z plutonowym Michałem Soją i stając przed szeregami dzielną komendą i świetnym przykładem męstwa zniewalają cały oddział do wytrwania w miejscu. Ich widok zagrzewa każdego do mężnej obrony, a celny ogień, który z naszych szeregów padł, złamał uderzenie nieprzyjacielskie. Z chwilą zaś, gdy się linia rosyjska chwiać poczęła, padło z ust nieustraszonego junaka hasło do ataku, który też znakomicie się udał, zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu. Obaj wymienieni otrzymali odznaczenie, chorąży Mazurek złoty medal za waleczność, a plutonowy Soja — srebrny.

Wachmistrz Henryk Pietschmann i szeregowiec Jan Jelonek, odznaczyli się natomiast czynem w obronie rannego porucznika ich oddziału, gdyż na 300 kroków od linii nieprzyjacielskiej podbiegli do rannego i uprowadzili go w miejsce bezpieczne. Obaj ozdobieni zostali złotym medalem za waleczność.

Wspomniany wachmistrz Henryk Pietschmann poprowadził innym razem oddział, do którego należeli plutonowy Stanisław Koza, szeregowiec Jan Galal, Józef Jabłoński, Józef Furman i Andrzej Czesak do zuchwałego ataku na przeważający oddział rosyjski, przyczem powiodło się naszym śmiałkom nieprzyjaciela zmusić do ucieczki i zabrać dwunastu jeńców. Wszyscy otrzymali za ten czyn waleczny srebrny medal.

Pierwszy komitet uchodźców polskich na Węgrzech.

Körmend (Vas Komitat) z końcem marca br.

Donoszą nam z Körmendu, w południowo-zachodnich Węgrzech, co następuje: Już nieraz uskarżali się w dziennikach uchodźcy polscy z Węgier, że o nich zupełnie zapomniały tak władze centralne, jakoteż inne czynniki decydujące, które przecież są powołane do tego, aby brać w obronę rozrzuconych uchodźców galicyjskich nie tylko po rozlicznych krajach koronnych Przedlitawii, ale też i te tysiączne rzesze, które schroniły się przed inwazyą moskiewską na Węgry. Kiedy te w dziennikach umieszczane nawoływania o pomoc i opiekę pozostały bez echa, postanowiliśmy Polacy mieszkańcy Körmendu i okolicznych miasteczek zawiązać się w komitet, któryby wzorem komitetów zorganizowanych w różnych miastach zachodnich krajów wystąpił u sfer kompetentnych ze słusznemi żądaniami co do potrzeb naszych, jakoteż otoczył nasze rodziny moralną opieką na miejscu. Dzieła tego podjął się kierownik polskiej szkoły w Körmendzie, prof. Turecki z Tarnopola i zwoławszy na zgromadzenie bawiących tu Polaków, przedstawił w wymownych słowach potrzebę zorganizowania się wychodźców na Węgrzech, a zwłaszcza w mieście Körmendzie, gdzie ludność miejscowa z każdym dniem bardziej nieprzychylne wobec nas zajmuje stanowisko, nie pomna na to, że Galicya cały nawał wojny wytrzymać musi, byle tylko Węgry zasłonić przed powodzią moskiewską.

Wywody te przyjęte zostały z wielkim entuzyazmem dla nowej organizacyi, jaką obok pięknie rozwijającej się u nas szkoły dla dzieci wychodźców, miałby być komitet wychodźczy.

Wybrano też komitet ściślejszy z 6 osób złożony, któremu poruczono porobić starania w wiedeńskich sferach decydujących o równomierne traktowanie nas wychodźców na Węgrzech z tymi komitetami austryackimi, które już od 8 miesięcy z różnych udogodnień, wsparć i moralnej opieki odnośnych sfer korzystają. Na czele komitetu stanął kierownik tut. polskiej szkoły i zaraz nazajutrz, zwoławszy członków komitetu, zakreślił szeroki plan działania tegoż, sięgający w różne kierunki życia uchodźców, które dotychczas odłogiem leżały.

Więcej szczegółów z rozbudzonej działalności krakowskiego körmendzkiego komitetu uchodźców odkładamy do następnej korespondencyi.

Polscy inwalidzi w Styryi.

Jeden z XX. Msyonarzy polsk. św. Wincentego a Paulo, przebywający w Gracu w liście swoim pisanym do Krakowa, opisuje w następujący sposób swój pobyt między polskimi inwalidami w St. Margarethen:

X. Proboszcz w St. Margarethen dowiedział się, że w domu naszym w Grazu przebywa ksiądz polski. W parafii jego umieszczeni zostali inwalidzi polscy, którzy wyleczeni już, nie mogli wrócić do rodzin swych, ponieważ pochodzą przeważnie z Galicyi wschodniej. Porucznik ich niejaki p. Mazurkiewicz z Krakowa, porozumiewał się z ks. Proboszczem, by w czasie przedwielkanocnym sprowadzić księdza polskiego dla jego ludzi. X. Proboszcz udał się w tej sprawie do naszego X. Superyora i w ten sposób we środę 24 marca znalazłem się wśród 380 inwalidów polskich w St. Margarethen. Widok tych ludzi żal wzbudza. Wielu wśród nich bez nogi, inni trzymają zesztywniałe ręce przed sobą, nawet zupełnie ociemniali znajdują się wśród nich. Lecz jeśli ciała mają poszarpane, to niemniej i dusze ich rozdarte. Tak tęsknią za ojczyzną, że starczyło w kazaniu wspomnieć tylko o ojczyźnie cierpiącej, a oni łkali, jak dzieci. Wielu z nich to ojcowie rodzin, a nie wiedzą nic co się stało z ich żonami i dziećmi. Te bóle ich serdeczne nie opuszczają ich żadnej godziny, to też chodzą smutni i milczący po ulicach miasteczka i po okolicy, a wzrok ich nie zważa na najbliższe otoczenie, jakby zobojętniały i nieczuły, zdaje się wpatrzony w dal, gdzie pola i chaty ich leżą. X. Proboszcz opowiada, że lud jego buduje się z pobożności ich, bo niektórzy przebywają całemi godzinami w kościele. Spowiadałem ich przez środę, czwartek i piątek rano zwykle od 8—11.30, a popołudniu od 2.30—6. Po szóstej godzinie zbierali się wszyscy na błogosławieństwo, na którem śpiewali z całego, a rzewnego serca „Przed oczy Twoje Panie". Wieczorem po kolacyi udawałem się do miejscowych Sióstr Miłosierdzia, w których szkole wielka część naszych inwalidów umieszczoną została.

Ćwiczyliśmy się tam polskich pieśni kośc.: „Serdeczna Matko, Kto się w opiekę, Krzyżu święty i Boże Ojcze Twoje dzieci", na Mszę św. w sobotę w czasie której mieli przystąpić do wspólnej Komunii świętej. Ćwiczenie szło łatwo, bo znaleźli się tacy, którzy we Lwowie śpiewali w chórze, więc „Serdeczna Matko" i „Boże Ojcze" wyćwiczonem zostało na głosy. Potem były opowiadania różnych epizodów z walk przebytych w Karpatach lub w Serbii i różnych kombinacyj, co się stanie z narodem naszym i t. d. Gazety polskie i książki mają, więc zawsze mają materyał do dysput i rozpraw. W sobotę o godz. 8 była Msza św. i Komunia wspólna. Żołnierze śpiewali, a śpiewem siebie podnieśli na duchu, Niemców zdziwili, a księdza Proboszcza rozczulili.

Po przedmowie od ołtarza odmówiliśmy wspólnie akty przed Komunią św. tak, iż wszystko odbyło się z nastrojem, powagą i namaszczeniem. Po nabożeństwie osobno oficerowie, a osobno deputacya pospolitaków zjawiła się na plebanii, by podziękować X. Proboszczowi za tę pociechę, jaką im sprowadzeniem księdza polskiego sprawił, a zarazem z prośbą bym znowu kiedy przy sposobności przybył do nich. Poznawszy dobroć i poczciwość X. Proboszcza mogłem to przyrzec.

X. M.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Rufina. — Jutro we czwartek św. Dyonizego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 06, zachód przypada o godz. 6 min. 20, długość dnia godzin 13 minut 14

Pogoda. Dnia 6 kwietnia termometr doszedł od + 6 2 do + 18·4 C. — barometr powoli opadł. — Dnia 7-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 733 7 mm — termometru + 10.0 C. wiatr południowy.

Kraków, dnia 7 kwietnia

Z miasta. Czuła na wszystkie tak złe jak również dobre wiadomości, niewyewakuowana ludność naszego miasta, chwyta je błyskawicznie, jak najczulsza płyta gramofonu, ku swej uciesze lub udręce. Każdy wiedział, że szczepić się musi przeciw ospie, wypisano o tem całe kałamaże, a nawet przygotowano na inne szczepienia ochronne, konieczne na wypadek oblężenia. Tymczasem każda naturalna zupełnie wiadomość powoduje smutne rozmyślania i daleko sięgające wnioski. Oj te nerwy!

Szkoda wielka, że nie wynaleziono dotychczas ochronnych szczepień przed rozmaitymi udrękami, jakie przygniatają ludność. Za najpewniejszą i najbardziej aktualną uważa teraz ogół mieszkańców legitymacyę na pozwolenie pozostania w twierdzy. Ponadto lokator chciałby, aby zapomniał o nim, ewentualnie o niezapłaconym czynszu właściciel domu, w którym mieszka. Tenże, by zapomniano o jego istnieniu w podatkach w bankach, gdzie zalega z ratami hipotecznemi, a wreszcie żydki, siedzące na ogonach hipotecznych realności.

Przeciw tym epidemicznym chorobom na razie nie wymyślano szczepień ochronnych, aczkolwiek twórcy moratoryum zapomnieli o tych płatnościach weszły one samorzutnie w życie. Przed halą licytacyjną mieszczącą się opodal naszej redakcyi, widzimy dawno niewidziane wozy, zwożące zagrabione meble wytworne, biurka i lady sklepowe. Jest to mały bębenek, znikomości, który powoli poprzedza wielki bęben licytacyjny własności nieruchomych.

To, czego nie dosięgła pożoga wojny i rabunki dosięże młotek licytacyi... przeciągłe wołania woźnego poraz pierwszy... poraz drugi i... trzeci. Zastanowić się już teraz wypada, kto będzie tym trzecim, szczęśliwym posiadaczem, lecz na to jest jedna krótka odpowiedź, że będzie nim w każdym razie nie ten, którego zubożyła wojna, lecz ten, który wyszedł z niej obronną ręką i z wypoczętym umysłem przystąpi do robienia powabnych interesów na ekonomicznem pobojowisku wojny.

I u nas możeby się także coś znalazło nie u tych co orzą i sieją, lecz u tych, co zbierają. Drobną próbką tego objawu są próżne składy w przededniu nowej taryfy maksymalnej, które szczelnie napełniają się w chwili jej ogłoszenia, a gdy zaczynają się opróżniać, to już przypuszcza się szturmy o nową taryfę przemawiającą tak wymownie do skurczonych żołądków konsumentów i podrażnionych ich apetytów. Historya przechowała wspomnienia o taryfach maksymalnych z dawnych wojen, dzisiejsza jednak z wielkimi planami wygłodzenia obmyślanemi przez Anglię i tymi małymi, których my jesteśmy świadkami, i próbami doświadczeń uwiecznią się, tworząc obszerne dzieła, nad którymi wysilać będą sobie mózgi ekonomiści zaś błogosławić współcześni finansiści, którzy porobili kolosalne majątki.

Jego Cesarska i Królewska Wysokość Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, złożył na ręce Księcia Biskupa dla biednej ludności Galicyi zachodniej 5000 K.

Wiosna się budzi. Dowiadujemy się, że nasze władze wojskowe nie zaniedbały nadzwyczaj ważnej sprawy obsiewów wiosennych wielkich przestrzeni gruntów, znajdujących się w obrębie twierdzy, należących do wojskowości lub zaniedbanych przez właścicieli. Od kilku dni pługi motorowe krają glebę, a praca postępuje w wzorowym wojskowym porządku. Mamy dzieję, że wymowny ten przykład wzbudzi naśladownictwo, że wnet rozpoczną się roboty wiosenne w całej pełni zabezpieczające twierdzy wczesną paszę mieszanki dla bydła, wczesne ziemniaki i jarzynę.

W najbliższych dniach, jak słyszymy, ma być postanowioną kwestya poprawy pastwisk na błoniach. Wnet zobaczymy tam pracujące brony sprężynowe, a podsiana i zasilona nawozem sto kilkadziesiąt morgów wynosząca przestrzeń wytworzy pastwiska dla krów miejskich, których liczba ma się znacznie powiększyć. Zaznaczyć należy o wzroście popytu na drób i króliki, także kozy znane szkodniki w gospodarstwach znachodzą chętnych nabywców. Kto zatem chce mieć jaja, niech się postara o drób, którego w okolicy jest jeszcze dosyć. Sądzimy, że należałoby pomyśleć o tuczeniu nierogacizny, a masy odpadków, jakie bezproduktywnie marnują się w koszarach, licznych szpitalach, rzeźniach i prywatnych domach, mogłyby wytworzyć wiele karmy dla nierogacizny, którą już teraz kupuje się na wagę złota, a na wypadek oblężenia ma pierwszorzędne znaczenie. Powinna powstać spółka chodowców dla nagromadzenia wielkiej ilości trzody, a akcyą tą powinny pokierować fachowe ręce.

Będziemy mieli wiosnę, bo już bociany przyleciały i odbywają swe spacery o mokradłach w okolicy Skawiny i Tyńca. Czy będą miały spokojny letni u nas pobyt tego jeszcze przewidzieć się nie da. Zwiastunie wiosny bądź za tem zwiastunem pomyślnego dla nas pokoju.

Przygotowanie do ewakuacyi. Jak to już wczoraj zapowiadaliśmy od piątku 9 bm. urzędować będzie dodatkowe biuro dla uzupełnienia list i zgłaszania spóźnionych. Od 16 bm. biura Kasy Oszczędności będą wydawać wpłacone zaliczki, chcącym je odebrać.

Idź pani do taryfy maksymalnej. Taką odpowiedź otrzymują ci, którzy chcą sprzedawców naj rozmaitszych artykułów przekonać o istnieniu t. zw. „taryfy maksymalnej". Cena cebuli np. różni się tylko o 100%, a poczciwy „Bojko z Synowudzka" wszystkim kucharkom protestującym na drożyznę, a powołującym się na taryfę, powtarza „Ta kup pani u taryfy". Sądzimy, że o ile ta tak wysoka w ceny, taryfa maksymalna niema być tylko czczą formą, lekceważoną przez kupców, a wbłąd wprowadzającą kupujących, wymaga wglądu i ostrej kontroli. Sprawą tą powinny się zająć te czynniki, które ją ustanowiły, aby chronić ludność przed wyzyskiem, a przedewszystkiem strzec mocy obowiązujących rozporządzeń, które powinny być ostro przestrzegane.

Wojskowość kilka razy zrobiła już porządek z lichwiarzami towarowymi więc sądzimy, że nasz magistrat w czasach wyjątkowych posłuży się też wyjątkowymi rygorami, broniąc powagi swych zarządzeń, tak, jak to uczynił przez kontrolę sprzedarzy nabiału na targach. Wspominamy tylko mimochodem o bojkach, lecz to samo dzieje się w innych sklepach ich konkurentów żydowskich, któ-

rzy kilkakrotnie przez swych czynników wpływowych chcieli bojków usunąć z powodu ich silnej konkurencyi w handlu owocami i jarzyną.

Biuro prasowe N. K. N. prosi nas o zaznaczenie, że do IV dywizyi kawaleryi, która otrzymała najwyższą pochwałę należy między innymi I. pułk ułanów rekrutujących się z Krakowa i jego okolic.

Wróżba pokoju. Kucharki przyniosły dzisiaj z targu wiadomość o mającym nastąpić pokoju w drugiej połowie maja. Wróżką miała być stara i zasłużona śp. ich koleżanka po fachu, która w lipcu odjeżdżającym swym chlebodawcom przepowiedziała obecną wojnę.

Pierwsza przepowiednia się sprawdziła, za co otrzymać miała od państwa swego nagrodę. Zapytana o kres wojny przepowiedziała ją na drugą połowę maja, za co obiecano jej chojniejszą nagrodę, lecz wypłatę jej zleciła swym spadkobiercom, przepowiedziawszy swą śmierć, która faktycznie położyć miała kres życiu wróżki. Zdaniem legionu kucharek, pozostaje jeszcze spełnienie ostatniej przepowiedni, na którą stęsknione za przyszłymi towarzyszami życia, znajdującymi się w rowach strzeleckich cierpliwie oczekują.

Z Naczelnego Komitetu Nar. kmunikują nam: Skutkiem ciągłych nieporozumień co do miejsca pobytu poszczególnych instytucyi legionowych, podaje się do wiadomości, iż w Krakowie nie ma obecnie ani intendantury, ani poczty polowej Legionów. Intendantury znajdują się jedynie przy poszczególnych pułkach, poczta polowa Legionów istnieje tylko dla wewnętrznego użytku przy Departamencie wojskowym. Dla korespondencyi prywatnej dopuszczalną jest jedynie poczta polowa austryacka i tak, dla pułku I. nr. 118, dla II. i III. nr. 355, dla Baonu uzupełniającego Etappenpostamt 121, zaś dla Departamentu wojskowego, w Piotrkowie Etappenpostamt 133. Zaznaczyć przytem należy, iż celem szybszego doręczania, słowo „Poczta polowa" najlepiej jest dodać w języku niemieckim (Feldpost).

Z teatru ludowego. „Żołnierz Królowej Madagaskaru", (farsa St. Dobrzańskiego). Z panowania królowej Madagaskaru farsa Dobrzańskiego miała na scenach polskich powodzenie niezwykłe. Nie dlatego, jakoby stosunki polityczne na Madagaskarze miały coś wspólnego z warszawskiemi awanturkami mecenasa Mazurkiewicza, ale ponieważ było to w czasach kiedy Francuzi prowadzili wojnę z królową Madagaskaru, a w Warszawie farsa — im bardziej bezmyślna i niedorzeczna — tem bardziej odpowiadała smakowi publiczności. „Żołnierz królowej Madagaskaru" miał jednak za dużo humoru, by razem z upadkiem niepodległości Madagaskaru zejść ze scen polskich. Niedzielne wznowienie w teatrze ludowym odświeżyło jednak dawne tryumfy, zyskało na nowe oklaski, napełniło chudą kasę teatralną. P. Pilarski (Mazurkiewicz) umiał swą pomysłową grą budzić burzliwe echo na widowni, pp. Olska, Gajewska. Pomianówna i p. Biegański pomagali mu gorliwie. Farsa, grana w należytem tempie zdobyła łatwo publiczność — i powinna się utrzymać na scenie ludowej.

Z sali sądowej. Jutro odbędzie się w sądzie karnym krajowym rozprawa przeciw 36 włościanom z Kościelnik, oskarżonym o obrabowanie tamtejszego dworu hr. Wodzickich, w czasie inwazyi rosyjskiej. Przewodniczyć będzie starszy radca sądu dr. Katyński.

Podobna rozprawa odbędzie się dn. 14 bm. przeciw 31 włościanom i włościankom z Górki Kościelnickiej i Węgrzynowic, oskarżonym o rabunek dworu z Górki własność p. Emila Bartkego.

Zebranie towarzyskie. Sodalicyj Maryańskich odbędzie się we czwartek dn. 8 bm. o godz. 5 po poudniu w lokalu Sodalicyj (plac Szczepański 7), na które Komitet uprzejmie wszystkich Członków zaprasza.

W sprawie Oratoryum p. Stysia, urządzonem w sali hotelu saskiego w Wielki Czwartek proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że urządzeniem jego zajął się Komitet Zjednoczonych Sodalicyj z łaskawym współudziałem p. Bursy.

Pierwszy dwumiesięczny Kurs pedagogiczny w Krakowie, Rynek gł. 29. II. p. środa 7 b. m. Dr H. Mojmir: „Znaczenie wychowawcze spacerów, wycieczek i sportów". Czwartek 8 b. m. p. J. Klemensiewiczowa: „Spostrzeżenia nad dziećmi i ich wartość dla pedagogji". (Z pokazami).

Z aktualnych rozmówek.

* *

W cukierni na Kazimierzu: Aron: No Symcha, to nas wyrzucą?...

Symcha: „co mają wyrzucić, mi należymy do wszystkich czterech kategoryj miejskich i... piątej „naszej"...

Kronika zamiejscowa.

Zakliczyn nad Dunajcem. Miasteczko nasze w czasie od 15 listopada do 16 grudnia 1914 zalane armią nieprzyjacielską dzieliło smutny los innych okolic ogarniętych pożogą wojny. Dokładniejsze przedstawienie historyi owych dni dla ogółu nie budzi zainteresowania, bo niedziałby swem podobieństwem do innych miasteczek i wiosek, to też zostawić je należy miejscowym zapiskom.

Na tem miejscu wypada stwierdzić inny nie powodu objaw. Po wkroczeniu naszej armii przybyły do nas nieodłączne od wojującej armii szpitale polowe. Szpitale owe spełniając swe ciężkie zadania są niejednokrotnie źródłem dobrodziejstw dla ludności cywilnej. Tak przynajmniej pojmują swoje zadanie szpitale, którym przypadł w udziale pobyt w naszem miasteczku. Liczne osoby cywilne, które już to zaniemogły wskutek swego sąsiedztwa z linią bojową, już to zachorowały i koniecznie musiałyby zasięgnąć pomocy w niedostępnych dziś powszechnych szpitalach znajdują poradę, opiekę i pomoc szlachetnych naszych wojskowych lekarzy.

Nie ujmując zasługi innych chwilowo przebywających u nas zacnych lekarzy, szczególnej podniosłe należy zasługi lekarzy Dra Fischlammera i Dra Hansa Hermana Schmidta. Ten ostatni, zacny człowiek, urodzony Wiedeńczyk, praktykujący w pierwszej klinice pragskiej, przyjąwszy swe obecne obowiązki jako ochotnik, rzeczywiście pełną dłonią rozdziela skarby swego serca i głębokiej wiedzy, spiesząc bezinteresownie, a niestrudzenie z pomocą każdej ludzkiej niedoli, której porada lekarska ulgę przynieść może, pracuje prawie ponad siły, za co należy się mu nasza pełna wdzięczność.

Nafta galicyjska w Rosyi. W „Kuryerze Warszawskim" z dnia 3 marca czytamy: „Z Piotrogrodu donoszą, że nafta galicyjska przewożona do gubernii południowo-zachodnich i do Polski, jak się kazało, jest, pomimo cła, tańszą, niż nafta z Baku.

Do Łodzi i Częstochowy, jak donosi „Kuryer Warszawski" z 3 marca, przybyli delegaci Komitetu Rockefelerowskiego, zwiedzili sąsiednie miasta i okolicę w celu zorganizowania tam pomocy dla ofiar wojny.

Z „Zachęty". „Kuryer Warszawski" z dnia 7-go marca donosi: W jednej z frontowych sal Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, otwarto niezmiernie zajmującą wystawę akwarel, rysunków i litografii prof. Leona Wyczółkowskiego, którą tematem swym poświęcone są w całości Krakowowi. Naczelne miejsce zajmuje wspaniały pastel dużych rozmiarów, przedstawiający trumnę św. Stanisława z Katedry wawelskiej.

Wyrok czeskiego sądu w sprawie prasowej. Redaktor czeskiego czasopisma „Plameny" został skazany przez sąd powiatowy w Pradze za „zaniedbanie obowiązkowego nadzoru" na 14 dni aresztu. Wedle aktu oskarżenia inkryminowany artykuł znajdował się w numerze, którego wydanie organa cenzorujące nie dopuściły. Za takie samo wykroczenie wymierzył sąd powiatowy praski karę 14 dniowego aresztu zaostrzonego jednodniowym postem, redaktorów i organa urzędników kolejowych: „Zajsny zeleznicko zrinea". Z powodu odwołania obie sprawy rozpatrywał Senat Sądu krajowego i obu skazanych redaktorów uwolnił od odpowiedzialności. W motywach wyroku podniesiono, że oba dzienniki, w których przestępstwo miało być popełnione, wcale nie były rozpowszechnione, a tylko sporządzone szczotkowe odbitki przed oddaniem numerów na drukarską maszynę.

Straty w wojsku niemieckiem. Wedle urzędowych list padło ofiarą wojny po dzień 26 marca na placu boju 1472 niemieckich prawników, a mianowicie 7 nauczycieli prawa, 313 urzędników, sędziów i prokuratorów, 274 adwokatów, 382 assesorów, 496 referendarzy itd. Obliczenie to ogłasza „Deutsche Juristenzeitung". W Niemczech tego rodzaju statystykę prowadzą wszystkie władze, korporacye, związki itd., celem wykazania w jakim stopniu różne stany i warstwy społeczne biorą udział w ratowaniu ojczyzny.

Dziewica Orleańska Niemka. W „Berl. Tagblt." znajdujemy następującą ciekawą wiadomość: „Ze wszystkich Francuzów, którzy pod Reims z myślą o narodowej bohaterce idą do boju, nie domyśla się żaden, że Dziewica Orleańska, podobnie jak i Bóg Włochów, Garibaldi, wyszła — z krwi germańskiej, że ród swój, podobnie jak żołnierze zdobywający obecnie Reims, wywodzi — z Luneburskiej puszczy. Wedle nowych włoskich badań przodkowie Joanny przybyli z Włoch. Nazywali się Ghieslieri, a od łuku, który mieli w herbie, przyjęli nazwisko — d'Arc. Jeżeli z dawnego nazwiska usunąć i, pozostanie Ghisler, niemieckie nazwisko, znane od króla Gieselera i innych, a którego pojawienie w północnych Włoszech nasamprzód zamieszkałych przez Longobardów nie może zdziwić. Teraz łatwo zrozumieć, skąd się wzięło nazwisko d'Arc. Na wszystkich prawie pomnikach Joanna przedstawiona jest z kuszą, albo bicz, łudząco podobny do łuku. Gdy pochodzenie niemieckie poszło w zapomnienie, z knuta zrobił się łuk, tak, jak z „Galli" ludzi — koguty, a z halabard z biegiem czasu heroldyczne lilie".

Wiadomości gospodarcze.

Kary na handlarzy ziemniaków i okradających poczty w Berlinie. W salach sądowych Moabitu, codziennie prawie przed każdą izbą karną odbywają się procesy, przeciwko kupcom oskarżonym o sprzedaż ziemniaków po cenie wyższej od maksymalnej, jest również przeciwko urzędnikom pocztowym, z powodu okradania poczty polowej. W wyroku sąd wskazuje razem 37 przekupniów na karę pieniężną od 5 do 30 marek i 3 [illegible] pocztowym, z powodu okradania [illegible] na karę więzienia od 10 miesięcy do półtora roku.

Położenie finansowe w Rosyi. Bilans Banku państwa wykazał w dn. 21 marca b. r. stan emisyi pieniędzy papierowych 3.180 milionów rs., zapasy zaś złota wynosiły 1.706 milionów rs. Wobec tego, że Bank ma wypuścić pieniędzy papierowych na dalszy miliard rs., pokrycie złotem, wobec możności emitowania rubli papierowych za 4.206 milionów, obniży się do 40 proc.

Dowóz do Warszawy. Warszawski kolejowy komitet rozdzielczy ogłasza w „Kuryerze Warszawskim" z dnia 7 marca, że do 5 marca na wszystkie stacye węzłowe warszawskie dowieziono ogółem 293 wagonów ładunków prywatnych, a mianowicie: mąki 51 wagonów, soli 8, zboża 7, cukru 8, mięsa 1 i 6 wagonów innych środków żywności

Ponadto węgla tylko 94 wagonów, drzewa 77 wagonów, nafty 12 wagonów i innych ładunków 33 wagonów.

Pługi motorowe dla robót rolnych. Dla uruchomienia gospodarstw rolnych w kraju c. k. Ministerstwo rolnictwa zakupiło u firmy Laurin i Klement w Czechach, 10 pługów motorowych celem odstąpienia ich rolnikom za zwrotem ceny kupna, przyczem koszta transportu poniesie Rząd. W wyjątkowych wypadkach może c. k. Namiestnictwo rozłożyć spłatę pługa na okres 3-letni, licząc 5 procent zwłoki. Celem zapewnienia potrzebnego paliwa (benzolu) dla pługów motorowych, wyda c. k. Ministerstwo odpowiednie zarządzenia. Cena kompletnego pługa marki „Ekscelsior" wynosi 31.000 koron. Rachunek płatny i zaskarżalny w Wiedniu, z wykluczeniem każdego innego sądu. Pługi są gotowe i mogą być w tej chwili na zarządzenie c. k. Namiestnictwa galicyjskiego wysyłane do odbiorcy na koszt i niebezpieczeństwo c. k. Ministerstwa rolnictwa. Z każdym pługiem wysyła firma na swój koszt montera na przeciąg jednego tygodnia. Koszta podróży montera i rzeczywiste koszta montowania, ponosi zamawiający pług. Celem skrócenia czasu pobytu montera, postara się firma o przysłanie człowieka, obznajomionego już z prowadzeniem pługa motorowego. Nadto firma zobowiązuje się wysłać do pewnej miejscowości, wskazanej przez c. k. Namiestnictwo, jednego montera na cały czas robót wiosennych, którego koszta podróży do poszczególnych mejscowości będą ponosić posiadacze pługów. Wszelkie reperacye będzie uskuteczniać firma, a części zepsute, złamane itp., które firma wymienia, przechodzą na własność firmy. Firma ręczy za swoje wyroby i udziela gwarancyi 12-miesięcznej. Wiążące zamówienie na te pługi należy wnieść na ręce c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego Plac Szczepański l. 8.

Równocześnie c. k. Namiestnictwo zawiadamia interesowanych, iż niejaki Józef Hampejs (Trpomechy Sch.) gotów jest podjąć się orki w Galicyi dwoma garniturami parowymi za dzienną zapłatą.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO w sali „Nowości".

We czwartek 8 kwietnia o 8 wieczór „Królewna Lilijka" czyli „Panieńskie Skały". Bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach I. Kończyńskego.

W sobotę 10 kwietnia o 8 wieczór „Żołnierz królowej Madagaskaru", krotochwila w 3 aktach S. Dobrzańskiego.

Niedziela, 11 kwietnia o g. 11 przedpołudniem „Królewna Lilijka" czyli „Panieńskie skały", bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami w obr. T. Kończyńskiego.

Niedziela 11 kwietnia o godz. 9 wieczór „Trójka hultajska", wodewil ze śpiewami i tańcami w obr. P. Nestroya.

Z teatru.

„Lalka" — Audrana.

Po szczęśliwej próbie z „Halką" skierowali śpiewacy krakowscy usiłowania swoje w kierunku operetki, wybierając na początek utwór stylem swoim niezmiernie daleki od dzisiejszej szablonowej już operetki wiedeńskiej. Wielkie powodzenie „Lalki" należy do historyi zeszłego wieku. Naiwnie fantastyczna historya miłości Lancelota — nie mającego żadnego podobieństwa do sławnego wychowanka nimfy Viviany, rycerza króla Artusa — zabawia pogodnie słuchacza, cokolwiek już zepsutego jaskrawościami niby realistycznej akcyi operet Lehara, Straussa, Loewy'ego, Falla itd. Muzyka Audrana ma w sobie mniej roztańczenia rytmicznego, więcej liryzmu, niekiedy dość wysokiej miary: przypomina szykiem melodyjnym nawet Masseneta, o niejednej frazie zaś płynie równolegle do typowych zwrotów włoskich werystów.

Pani Helena Miłowska, do której nazwiska niczego chyba w Krakowie nie potrzeba dodawać, była wczoraj Lalką-Alezyą. Ulubioną artystkę witano z zapałem. Kreacya lśniła się świetnością w kierunku śpiewackim, wdziękiem i humorem gry. Lancelotem był p. Tadeusz Łowczyński, bardzo szczęśliwy w grze, z nadmierną jednak dyskrecyą odnosił się do partyi wokalnej, jakby żałując w partyi operetkowej pięknego głosu, którego tak chętnie słuchamy. Tłumiki pozakładali na swoje głosy inni także śpiewacy, którym opera przypinała niedawno skrzydła zapału śpiewackiego. P. Husarski i p. Zathey byli prawdziwie groteskowi. Lancelota grał p. Antoni Issakowicz. Na pierwszy plan wybijała się postać fabrykanta Hilariusa, którą odtworzył p. Szymborski. Świetne typy przedstawili pp.: Rowińska, jako towarzyszka Alezyi; panna Walewska, jako uczeń Henryk i p. Trzywdar, jako stary Loremois. W chórach czuć było trochę skrępowania, które niewątpliwie ustąpi w następnych przedstawieniach, gdy nieco wprawy nabędą. Orkiestrze należy się koniecznie wydatne wzmocnienie i pewniejsze zgranie. Urozmaicenie w inscenizacyi drugiego aktu przydałoby się bardzo.

Przedstawienie wczorajsze, urządzone na cel niesienia pomocy inwalidom Polakom, zapełniło szczelnie widownię, która podobny niewątpliwie widok przedstawiać będzie i na dalszych wieczorach „Lalki". Z. J.

Walki w Karpatach.

W czasie Świąt Wielkanocnych rozegrały się w dolinie rzeki Laborczy zacięte walki. Decyzya w nich nie zapadła. Rosyanie rozpoczęli ofenzywę w dolinie rzeki i na wzgórzach położonych po obu brzegach. Nasze wojska odpowiedziały energiczną kontrofenzywą, która jest właśnie w toku. Sytuacya — telegrafuje Kurt von Reden z głównej kwatery prasowej — nie daje powodu do obaw. Również w północnej Bukowinie kontrofenzywa austro-węgierska unie możliwiła posunięcie się Rosyan na południowym brzegu Dniestru.

Dzisiejszy biuletyn donosi o 7.570 jeńcach rosyjskich w Karpatach. Dowodzi to, że rozpęd ofenzywny rosyjski został złamany i że wojska austro-węgierskie w łączności z posiłkami niemieckimi zdobywają przewagę.

Walka o Dardanelle.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Timesa" w Mytilene pisze, że walka o Dardanelle pochłonie jeszcze dużo ofiar. Tureckie stanowiska po obu stronach Dardanelli wzmocniono nadzwyczajnie: znakomite stanowiska dział i ogromne masy amunicyi popierają stan obronny Dardanelli. Armaty są tak ustawione, że ich pociski nie mogą dosięgnąć. Mimo tego nie trzeba tracić nadziei.

Nieudane wylądowanie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg." donosi ze Rzymu, że wedle wiadomości podanych przez „Giornale d' Italia" wylądowało 1.800 ludzi wojsk angielsko-francuskich na azyatyckiej stronie Dardanelli. W nocy jednak napadli Turcy na ten oddział i zupełnie go znieśli.

Koncentracya wojsk w Egipcie.

Ateny. (T. pryw.) Trójporozumienie gromadzi coraz większe siły na Wschodzie. W Aleksandryi wylądowała nowa francuska dywizya z Marsylii i Algieru. Znajdują się tam także wojska francuskie generała D'Amade, świeżo przybyłe z wyspy Lemnos. Nowa dywizya stoi pod komendą gen. Bailloux Składa się z rezerw francuskich i z elity wojsk algierskich. Do Egiptu przyjedzie wkrótce dywizya angielska, złożona z Australczyków i Nowozelandczyków. Wojska pozostałe na Lemnos stoją pod rozkazami gen. Beaumont. Liczą podobno 17.000 ludzi.

Wywiad z Goltzem Paszą.

Marszałek Goltz Pasza był onegdaj przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa na audyencyi. W rozmowie z dziennikarzem wyraził się potem, że znalazł **cesarza w usposobieniu poważnem ale pełnem zaufania w zwycięstwo** armii austro-węgierskiej. Odnośnie do Turcyi, zapewnił Goltz, że niema żadnego powodu do obaw. **Turcya jest teraz lepiej uzbrojona, niż kiedykolwiek.** — Posiada 1 i ¼ milionów żołnierzy dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych, a nadto kilkaset tysięcy rezerw na wszelki wypadek. Zniszczenie fortów zewnętrznych Seddil Bahr i Kum Kale w Dardanellach jest błahostką. Oba forty były bowiem słabe i stare. Najsilniejszą ich bronią były cztery 24 centymetrowe armaty, które obecnie nie mogły sprostać 35 i 38 centimetrowym działom okrętowym. Anglicy strzelali z odległości 16 i 17 km., podczas gdy armaty fortu niosły na 13 km. Atak angielsko-francuski nię dotarł jednak jeszcze do głównej linii obronnej w mieście. W Konstantynopolu jest zupełny spokój. Sułtan pozostał w swoim pałacu, który leży tuż nad morzem.

„Ostatnia nadzieja Francyi".

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps" ogłasza dokładne szczegóły o asenterowaniu rocznika 1917. Jest to ostatnia nadzieja Francyi i dlatego też nie trzeba zwlekać z umieszczeniem ich w kasarniach, zaopatrzeniem tudzież ludzkiem obchodzeniem się. Dziennik polemizuje gwałtownie ze syndykalistami, którzy ciągle mówią o pokoju i bardzo są względni wobec Niemiec. Francya nie myśli wcale za lat dziesięć prowadzić wojny. **Obecnie należy zwyciężyć bezwzględnie i Niemców zniszczyć.** „Temps" podaje w końcu opinię Joffre'a przy sposobności pobytu jego w głównej kwaterze belgijskiej, wedle której wojna ukończy się szczęśliwie w oznaczonym czasie.

Walki na froncie Izery.

Haaga. (Tel. pryw.) „Daily News" pisze, że walki nad Izerą przybierają ponownie charakter walki artyleryjskiej. Niemcy strzelają stosunkowo oszczędniej, lecz nie mniej dobrze, podczas gdy Francuzi jak najwięcej szafują amunicyą, co wywołuje silne moralne wrażenie na nieprzyjacielu. U sprzymierzonych od niedawna wydano hasło jak największego używania amunicyi, gdyż bezustannie przybywają z poza frontu angielskiego olbrzymie transporty artyleryjskiego i amunicyjnego materyału. **W kwietniu oczekiwane są rozstrzygające ataki na front niemiecki na południowej linii Izery,** — a Sprzymierzeni liczą odzyskać głównie Lens, Douai, Ostricourt, Lille i Roubaix, a to głównie z powodu znaczenia przemysłowego tych miejscowości, celem pokrycia zapotrzebowania dla francuskiego wojska.

Godnem uwagi jest również utworzenie angielskiego oddziału automobilowych karabinów maszynowych, odznaczającego się wielką ruchliwością. Rozchodzi się tutaj o motocykle, po których lewej stronie doczepione są małe wózk. Z przodu na wózku umieszczony jest karabin maszynowy. Już przeszło 400 takich motocyklów przysłano na front, a liczba ich ma wzróść do 15 maja b. r. do 1.200.

Przeciw bierności!

Praga. (Tel. pryw.) „Hlas Naroda" ogłasza odezwę, pochodzącą z kół konserwatywno-ziemiańskich, żądającą od Czechów, by „wyszli z bierności". Ludność cywilna czeska powinna porzucić bierność wobec wypadków wojennych ponieważ bierność ta mogłaby być źle zrozumiana przez wrogów.

Na Bukowinie.

Czerniowce. (T. pryw.) Przerwany od września ruch kolejowy między Bukowiną a Węgrami został znowu przywrócony. W Czerniowcach rozpoczęły już działalność: Izba handlowa i bukowińska Kasa oszczędności.

Nie będzie uroczystości majowej.

Praga. (T. pryw.) Socyalistyczne »Prawo lidu« donosi: Komitet wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej czeskiej uchwalił ze względu na wojnę nie urządzać uroczystości majowych i przerwy w pracy w dniu 1 maja br.

Herve niezadowolony.

Paryż. (T. pryw.) Gustaw Herve wyraża w swej „Guerre sociale" niezadowolenie ze strategii francuskiej. Twierdzi na podstawie opowiadań oficerów, że **ataki francuskie są niedostatecznie przygotowane.** Millerand powinien generałów upomnieć. W czasie rewolucyi nie zadowolonoby się tylko upomnieniem...

Pragnienia pokojowe.

Paryż. (Tel. pryw.) „Temps" oburza się na to, że angielscy i francuscy robotnicy omawiają warunki pokoju i oświadczają się przeciw aneksyi niemieckich prowincyj. Dziennik żąda zniszczenia niemieckiego państwa, by już nie mogło prowadzić żadnej wojny.

Polityka grecka.

Ateny. (Tel. pryw.) Stosunki między rządem a Venizelosem pogorszyły się. Wiadomość, że Venizelos chciał Bułgaryi odstąpić 2.000 km. kwadr. kraju, zaszkodziła bardzo popularności Venizelosa. Ostatnia rada koronna uchwaliła ponownie trwać przy ścisłej neutralności.

Pijaństwo francuskich robotników.

Berno. (Tel. pryw.) Józef Reinach wskazuje w „Temps" na straszliwe spustooszena nawykowego pijaństwa. We francuskich miastach portowych większa część robotników portowych już o godzinie 5 popołudniu jest pijana. Pijaństwo francuskich robotników portowych w skutkach nie mniej jest złem jak angielskich robotników we fabrykach broni i amunicyi.

Strajki w Anglii.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Liczbę robotników strejkujących w Londynie i w Liverpoolu oblicz asię na 17.200.

Zamieszki w Portugalii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Kopenhagi, że madryckie telegramy przedstawiają położenie w Portugalii jako nader krytyczne. Wszędzie istnieją związki rewolucyjne, które usiłują wywrócić rząd republikański. Dzienniki portugalskie otwarcie piszą, że lada chwila może wybuchnąć rewolucya. Ogromny brak środków żywności.

Praga. (T. pryw.) »Union« donosi, że członek Izby panów, były minister sprawiedliwości dr Baernreither wycofuje się z życia politycznego.

Rzym. (Tel. pryw.) Gen. Porro został zamianowany drugim szefem sztabu generalnego.

L. 11779 III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7 —
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sadowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŻDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z.

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego młynarza** Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała i Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk** i **Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana** i **Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission“ we Frydku, Śląsk austryacki.

ANIELA KISIELOWA
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz“ Bregenz Voralberg. poszukuje swej żony **Antoniny z 3-giem** dzieci.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska **powiat Brzozów.**

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedzał, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Wegry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą** i **Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadze na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STANKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK SWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu X. **Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Pazowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten. Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 82 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata X. **Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.